

Cena Kurjera:

W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego. Na prowincji i w Cesarstwie (wiel): opłata za przesyłkę i koszt ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25. Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera przyjmowaną być nie może. Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta urzędysty wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń.

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. Nekrologia: za jeden wiersz 15 kop. Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczone nie będą. Ogłoszenia do Kurjera przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Oficyna: Wielki Fran. & Paulo W. Piątek: Wielki Ryszarda Biskupa. Sobota Wielka Izidora Bisk. D. K. Niedziela Wielkanoc Wincentego Fer.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 37. Zachód 6 31. Długość dnia godzin 12 minut 54. Przybyło 5 16.

Wschód księżycy o godzinie 9 minut 48 w. Zachód 6 59 r. Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 7. Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 1° R.

Poniedziałek Wielk. Wilhelma i Celest. Wtorek: Epifanusza Biskupa. Środa: Dionizego Biskupa. Czwartek Marii Kleofy.

Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

Początek drukującej się obecnie w odcinku naszego pisma powieści p. t.: „Wspomnienia pruskiego oficera” nabyć można w kantorze „Kurjera” po kop. 2 za egzemplarz.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie. — Dziś Ludomira, jutro Mnożyława.

Zebranie ogólne członków

Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Dorocznym zwyczajem po niedojściu do skutku pierwszego zebrania w terminie oznaczonym — z powodu nie zebrania się dostatecznej liczby członków, zapowiedziano na wczoraj zebranie drugie, które według ustawy prawomocne jest bez względu na liczbę obecnych.

Przybyło 178 osób — mających prawo do 318 głos. Posiedzenie zagałł prezes rady p. J. G. Bloch — konstatając prawomocność zebrania i wzywając do wyboru przewodniczącego.

Do pełnienia tych szaczktych funkcyj zaproszono p. Włodzimierza Kretkowskiego, który ukonstytuował biuro z pp. Walentego Garczyńskiego, Adama Goltza, Aleksandra Łapińskiego, Aleksandra Makowieckiego, Rucza i Ludwika Lajzera jako asesorów i p. Fr. Bakowskiego jako sekretarza.

Sprawozdania, które w właściwym czasie streściłimy nie czytano — p. Br. Werner w imieniu komisji rewizyjnej odczytał raport konkludujący, za zatwierdzeniem sprawozdania, bilansu i rachunku zysków i strat — komisja rewizyjna uznała słuszność zarezerwowania na możliwe straty sumy rs. 20,277 kop. 91, choć sądzi, iż mimo trudnych chwil presilonia rocznego, z sumy tej zapewne zarząd coś jeszcze

wywindykować zdoła. Dalej pochwała komisja to zwiększenie rezerwy na straty z 1 na 1,000 do 2 na 1,000 rs. obrotu.

Następnie p. Wincenty Majewski przystąpił do odczytania sprawozdania rady.

Rada uznaje przebieg operacji Towarzystwa w roku zeszłym za stosunkowo pomyślny. Dalej rada zaznacza zmniejszenie się portfela o 114,339 rs. i wzrost zaufania publiki do instytucji, uwidoczniający się w zwiększonej cyfrze wkładów długoterminowych i wniosków 10-procentowych.

Ogólny czysty zysk Towarzystwa po potrąceniu kwoty rs. 8,164 kop. 52 zatrzymanej z zysków roku 1883-go wynosi rs. 108,429 kop. 96 1/2, i jest o 20,000 rs. mniejszy niż zysk w r. 1883-im, a to głównie wskutek obniżenia stopy pobieranego i podwyższenia stopy płaconego procentu, które to środki przyjęte zostały w celach ułatwienia kredytu i uczynienia go tańszym.

Z zysku po potrąceniu 10%, na fundusz zapasowy powstałaby suma rs. 105,751 kop. 48 czyli 9 1/3% od wniosków 10 procentowych.

Nadwyżka nad 9%, czyli 1/3%, z której dopiero wydzielane będą tantjemy zarządowi i urzędnikom, jest zbyt mała. Zarząd przeto wszelkich pretensyj do tantjemy się zrzeka, lecz prosi, aby urzędnikom wyznaczyć wynagrodzenie w sumie rs. 2,730 k. 92. Towarzystwu dobroczynności proponuje się udzielić rs. 300 zapomogi. Dalej zarząd proponuje przenieść rs. 10,900 do rachunku zysków r. 1885-go — na dywidendę wydzielić rs. 91,820 kop. 56 — co wynosi 8% wkładów 10-procentowych.

Wniosek ten rady z zupełnym uznaniem przyjęto.

P. Maciejowski tylko przemawiał, aby także sama suma, jaką zebranie przyznaje na wynagrodzenie urzędnikom, wyznaczona została na wynagrodzenie dla zarządu, lecz p. Jul. Wieniawski, dyrektor towarzystwa, w imieniu całego zarządu podziękował oświadczając, iż „najlepszym i najcenniejszym dla zarządu wynagrodzeniem jest uznanie ogólne, jakie działalności jego zebranie okazuje.”

Następny wniosek rady, aby wynagrodzenia dla

członków rady, zarządu, komitetu wyborczego i komisji rewizyjnej pozostały takie same jak dotąd, również bez dyskusji przyjęto.

Druga tylko część tego wniosku, dotycząca sposobu wyznaczania tantjemy w przyszłości, spotkała się z wnioskiem kilku stowarzyszonych, którzy żądali, aby fundusz zarezerwowany, wytworzony po za wymaganiem ustawy w chwili upadłości Tellusa, przestał być nadal oprocentowywanym, aby dalej wzrastał z funduszu na ten cel przez zebranie ogólne wyznaczanych, a służył jedynie do ewentualnego pokrywania takich strat, które przez radę i zarząd za nadzwyczajne uznaniami zostaną. W końcu stowarzyszeni proponują inny sposób rozdzielania zysków i wyznaczania tantjemy dla zarządu i urzędników z góry z czystych zysków, jako część kosztów handlowych.

Dwie pierwsze części wniosku rada popiera z małymi zmianami i te też dwie części przyjęte zostały prawie jednogłośnie. Co zaś do trzeciej zawiązała się szeroka dyskusja pomiędzy panami Jul. Blochem, Maciejowskim, Wieniawskim, Rosenblumem, i Makowieckim, z której wykazało się dokładnie, że cała rzecz idzie o inny sposób bilansowania w obec podatku dochodowego, oraz o zapewnienie zarządowi i urzędnikom tantjemy koniecznej, które to warunki nie są niezbędnymi, gdyż z jednej strony różnicą podatkowa będzie zawsze zbyt mała, z drugiej zaś wypada koniecznie, aby pracownicy byli zachęcani udziałem w rezultatach owej działalności, a zarząd tantjemy swej zawsze się zrzeknie, o ile mu ona z ustawy wprost nie przypadnie.

Po tej dyskusji wniosek rady, żądający pozostawienia podziału zysków *in statu quo*, przyjęto.

W końcu przystąpiono do wyborów.

Zebrani wybrać mieli trzech członków rady w miejsce wychodzących z kadencji, oraz czwartego w miejsce zmarłego ś. p. Findeisena, jednego członka zarządu, oraz trzech członków komisji rewizyjnej i trzech ich zastępców.

Przy głosowaniu na członków rady, po przeskrutowaniu 296 buletynów w urnach złożonych oka-

5)

Wspomnienia pruskiego oficera

z r. 1870.

Spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Dalszy ciąg.)

Jak się nazajutrz okazało, żądanie pułkownika przyszło mi w samą porę, pakunki bowiem, któreśmy w Ems oddali, nie przybyły z nami do Drezn, lecz pojechały gdzieś indziej szukać lepszej celi. Teraz mogłem więc rozesłać za nimi depesze na wszystkie strony.

Nim jeszcze byłem u pułkownika, znalazłem rano wolną chwilę, żeby odwiedzić J. I. Kraszewskiego, którego poznałem w Poznańskim, podczas jego ostatniej tamże bytności. Sędziwy nasz pisarz nie mieszkał jeszcze wówczas na Nordstrasse, lecz w dzielnicy angielskiej, której cisza uroczyście zachęca do pracy, znakomicie ją ułatwiając. Gdym jechał przez te ulice, szerokie, czyste, piękne, pełne powietrza i światła, pytałem się w duchu, czy sędziwy nasz autor przypomni mi sobie. Wyznaję, że mi się tego nie spodziewałem, jakże więc miłą była mi niespodzianka, gdy Kraszewski, ujrawszy mnie w drzwiach swego pokoju, z żywością młodzieńczą popędził na moje spotkanie, i przypomniałszy sobie zaraz moje nazwisko, powitał mnie jak dobrego znajomego.

Usiedliśmy w pokoju zarzuconym książkami, w którego jednym rogu dymił się samowar i zaczęli-

śmy rozmawiać. Rzecz naturalna, że mówiliśmy o tem, co w owym czasie całą Europę najbardziej obchodziło. Gdym Kraszewskiemu opowiedział awanturę Benedettego z królem Wilhelmem, i moją podróż z Ems, zwiastując głowę i rzekł:

— A więc wojna jest nieunikniona.

— Jam tego samego zdania.

Chwilę obadwaliśmy milczeli; potem gospodarz pierwszy zapytał:

— Jakie jest usposobienie ludności nad Renem? Bo co do Saksonji, to mogę pana upewnić, że jest ona wojnie przeciwna.

— Jeżeli mam prawdę wyznać, to zapala nigdzie nie widziałem. Przeciwnie, na wszystkich twarzach maluje się jakby trwoga. Nawet wojskowi, których w drodze spotkałem, nie tawali przedemną obawy, że cała ta historia może dla Niemiec źle się skończyć.

— A pan jakiego jesteś zdania?

— Sądzę, że Prusy Francji nie dorosły.

Kraszewski głową potrząsnął.

— A może się zdaje, że wszyscy się mylicie — rzekł z naciskiem... — Prusy to państwo rozumne i znakomicie uorganizowane, Francja zaś dzisiejsza, to blaga.

Słów tych nigdy nie zapomnę. Chociaż jako oficer pruski, powinienem był znać dobrze siłę własnej armji, jej dacha i organizację; mimo to szybki bieg wypadków wkrótce wykazał, że nie ja miałem słuszność, lecz ów sędziwy pisarz a bystry obserwator, który z okna swego mieszkania patrząc na pracę prusaków, wiedział lepiej niż wielu innych, do czego zwycięzcy z pod Sadowy byli zdolni.

Po południu tegoż dnia zszedłem się jeszcze z Kraszewskim na tarasie Brühlowskim.

Jedząc lody, rozmawialiśmy. Aż do owego dnia nie spotkałem człowieka, którego by tak

wszystko interesowało. O rzeczy, które nas samych nie bardzo zajmowały, wypyttywał ciekawie a wyraz jego twarzy okazywał, że chciał wszystko wiedzieć i wszystko zapamiętać. Sądzę, że w tej ciekawości leży źródło jego płodności. Ona zachęca go do wytrwałej nauki i bezustannego badania, ona także gromadząc faktów tysiące, pozwala mu stwarzać wciąż nowe sytuacje, które w tak wysokim stopniu zajmują uwagę czytelnika.

Kraszewski w r. 1870 był jeszcze mężczyzną pełnym sił i zdrowia. Ani na głowie, ani w brodzie nie miał siwych włosów. Ktokolwiek nań wtedy patrzył, nigdyby nie powiedział, że ten człowiek kończył lat sześćdziesiąt. Oko miało pełno blasku, w rozmowie był ożywiony, w ruchach jego widziało się swobodę.

Później, w lat dziesięć, odwiedziłem go drugi raz w Dreźnie. Mieszkał już na Nordstrasse. Lecz przez ten czas jak się zmienił! Wychudł niezmiernie, zrobił się malutki, drobny, długa broda do połowy mu posiwiała, cera twarzy była żółta, a suchy kaszel piersi mu szarpał. Gdy jego obraz dziś w pamięci odświeżam, zaiste, pojąć nie mogę, gdzie człowiek ten czerpał siłę, by przetrwać nieszczeście, które go spotkało! Ich źródło spoczywało chyba w jego duehu, bo i za drugiej mojej bytności, mimo skolatanego zdrowia, rozmawiał ze mną o najważniejszych sprawach z niezmiernem zajęciem. Umysł jego był więc zawsze młody, trzeźwy i jasny...

II.

Siedziałem we Wrocławiu, w niewielkim pokoiku hotelowym. Okno wychodziło na plac targowy, przepelniony o tej godzinie kupującymi i sprzedającymi. Ale widok ruchu, przypominającego olbrzymie mrowisko, bynajmniej mnie nie rozrywał, bo

zało się, iż otrzymali pp. Antoni Trębiński głosów 281, Stanisław Brun 280, Ludwik Starkman 263, Andrzej Brzeziński 253.

Na członka zarządu prawie jednomyślnie, bo 285 głosami z 294 powołany został wychodzący dyrektor, p. Ludwik Spiess.

Komisja rewizyjna pozostała również bez zmiany. Składają ją pp. Adolf Scholtze, Ludwik Jenike i Bronisław Werner, oraz jako zastępcy pp. Nowosielski, Piechowski i Rosenblum.

Posiedzenie o godzinie 10 i pół ukończono.

J. Wł.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Istnieje, jak donosi *Żiwn*, projekt stopniowego zwiększenia wysokości corocznych zapomóg udzielanych przez departament handlu i przemysłu na utrzymanie różnych zakładów naukowych, mających na celu rozwój handlu i przemysłu.

— W sferach rządowych agituje się obecnie projekt wyjęcia z pod kompetencji sądów pokoju niektórych spraw o przekroczenia ustawy celnej i podatkowej. Według osiągniętych przez *Rusk. kur.* informacji zamierzono zaprowadzić modyfikacje w obowiązujących obecnie przepisach co do właściwości sądu i postępowania sądowego przy roztrząsaniu spraw o kontrabandę; pewne sprawy postanowiono poddać kompetencji władz administracyjnych. Roztrząsanie i rozstrzygnięcie kwestji konfiskaty kontrabandy ma według tego projektu należeć wyłącznie do zarządów komór celnych.

— Przy głównym zarządzie intendencji utworzoną została niedawno specjalna komisja do obmyślenia nowej formy umundurowania dla urzędników cywilnych ministerjów wojny i marynarki.

— Przy ministerjum finansów utworzoną została, jak donoszą *Mosk. wiad.*, specjalna komisja do rozstrząśnięcia kwestyj, wynikających z zastosowania Najwyższej zatwierdzonej d. 15-go stycznia r. b. opinji rady państwa i przepisów o pobieraniu od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych dodatkowego podatku.

— Departament celny, według doniesienia *Mosk. wiad.*, zajął się ustanowieniem nowego sposobu wyznaczania właścicieli towarów za towary zaginione lub uległe zniszczeniu na komorach.

— W roku 1884/5 istniało w całym państwie rosyjskiem 251 cukrowni. Z tych 89 należało do prawosławnych, 77 do towarzystw akcyjnych, 49 do katolików, 15 do izraelitów, 4 do ewangelików, 4 do cudzoziemców i 3 do zarządu dóbr cesarskich. W tymże czasie wykopano buraków 25,091,968 berkoców, z których wyrób cukru obliczony jest na 20,249,218 pudów, a zatem więcej o 1,184,234 pudów aniżeli w czasie kampanji roku 1883/4.

— Kurator okręgu naukowego warszawskiego polecił zwierzchności średnich zakładów naukowych

rządowych przestrzegają baczenie, aby opłata wpisowa od uczniów wnoszona była do kas gubernjalnych bezpośrednio przez samychże rodziców uczniów, ich krewnych lub opiekunów. Rozporządzenie powyższe wywołaniem zostało tem, iż w wielu zakładach naukowych opłata ta składana bywała na ręce nauczycieli lub władz szkolnych, które po zebraniu się większych sum, odsyłały takowe do kas, co nie było zgodnem z przepisami i mogło doprowadzić do roztrwonienia sum owych.

— Z teatru i muzyki.

* Artyści opery zamknęli przedsięwziętą swoją działalność dobrym uczynkiem.

Dochód z wczorajszego przedstawienia „Balu maskowego“ był, jak wiadomo, przeznaczony na cele dobroczynne, a w szczególności na rzecz ubogich pozostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności oraz na zasilenie funduszów szpitala na Pradze.

Artyści więc zrobili swoje odśpiewawszy całą operę—swoje też zrobiła i orkiestra, odegrawszy co do niej należało—szkoda tylko, że nie zawsze druga godzina się z pierwszemi, tak śpiewacy bowiem, jak i orkiestra zdradzały niekiedy zbyt wyraźną chęć wylamania się z pod wzajemnej zależności narzuconej im wolą kompozytora.

Zresztą wszystko było dobrze.

Publiczność tylko nie spełniła tego, czego po niej ubodzy potrzebujący pomocy spodziewać się przywykli.

Świeciła ona głównie nieobecnością, co jednak ze względu na wielki tydzień wybaczyc jej można.

* Panna Pospiszilówna w dniu wczorajszym opuściła Warszawę udając się do Lublina, gdzie—jak już donosiliśmy—ma kilkakrotnie wystąpić.

Po ukończeniu serji tych występów artystka przybędzie znowu, acz już tylko na czas bardzo krótki do naszego miasta.

O ile wiemy, jedna z resurs tutejszych prosiła pannę P., o przyjęcie udziału w zabawie, jaką urządza wkrótce po świętach dla swoich członków.

— Śpiew kościelny.

W kościele św. Krzyża stały chór amatorski pod kierunkiem p. Jana Hordjowicza wykona następujące utwory muzyki kościelnej:

dzisiaj, podczas ciemnej jutrzni, Lamentacje Jeremjasza proroka, ułożone w stylu gregoriańskim podług Palestriny;

w wielki piątek i sobotę, o godzinie 5-iej po południu, przy grobie Zbawiciela „Stabat Mater“ Rossini’ego i „Lamentacje Gallia“ Gounoda.

Partje solowe we wszystkich tych kompozycjach odśpiewają: p. Pinkiertówna (sopran), pani Jodłowska (alt), p. Władysław Radziszewski (tenor) i p. Józef Rutkowski (bas), solista opery warszawskiej.

W kaplicy Opieki N. Marji Panny (ulica Żytnia nr 1), w wielki piątek, o godzinie 4-iej po południu, przy grobie Zbawiciela śpiewać będzie p. Kazimiera z Grzędzińskich Chądzińska.

W wielką sobotę, o tejże godzinie wykonane tam-

że będą utwory muzyki kościelnej, których kierownictwo obejmie p. Blomberg.

— Wystawa modeli.

Wystawa projektów pomnika dla Mickiewicza będzie otwartą w Warszawie około 20-go b. m.

Przewiezienie modeli nastąpić może dopiero po zebraniu się komitetu pomnikowego.

— Wiejskie „pisanki“.

Na wystawie jednego ze sklepów z produktami wiejskimi znajdujemy liczną kolekcję faj z namalowanymi na takowych emblematami i różnemi figurkami.

Wedle napisu objaśniającego jest to „praca wieśniaków“.

A zatem kmiotkowie umieją eksploatować swoje talenty...

— Papierowe beczi.

P. Z., tutejszy fabrykant, otrzymał od jednego z amerykańskich agentów propozycję dostawy beczeł wyrobionych z masy papierowej.

Fabrykant postanowił wypróbować ten nowy rodzaj beczeł, które kto wie, czy się nie okażą trwałszymi od drewnianych.

— Udogodniona komunikacja.

Jeden z przedsiębiorców prywatnych zamierza zaprowadzić stałą komunikację omnibusową pomiędzy Warszawą i Marymontem.

Ze względu na znaczną liczbę publiczności, przeprowadzającej lato w tej miejscowości i jej okolicach byłoby bardzo do życzenia, aby projekt zamienił się w rzeczywistość...

— Śmiały zamiar.

Grono zapalonych członków Towarzystwa wioślarskiego nosi się z zamiarem dotarcia na łodzi do Krakowa.

Do odległej i uciążliwej podróży będzie użytem jedno z czółen, znajdujących się w przystani Towarzystwa.

Potrzeba wytrwałych i zręcznych wioślarzy, ażeby zamiar taki doprowadzić do skutku.

— Na nowy sposób.

Na jednej z pryncypalnych ulic w nowym eleganckim domu, jakiś handlarz obrazów rozbił namioty w czasowo opróżnionym sklepie.

Publiczność powiadamią o tem liczne a w oko wpadające afisze i plakaty, donoszące o tem, że w sklepie odbywają się codziennie licytacje, że sklep zawiera obrazy olejne i nie olejne etc. etc.

Wystawione w oknie i we drzwiach sklepowych, jaskrawymi kolorami przywołujące spojrzenia, ładne główki kobiece, zwabiają do sklepu wielu ciekawych, a niejednen z nich wynosi ztamtąd zakupioną jakiś obrazek, ale zakupiony wprost z wolnej ręki.

Cóż w takim razie znaczy owa zapowiadana licytacja?

Czyż to czasem nie jest tylko jeszcze jeden sposób zaostrożenia ciekawości?

przykre myśli rojem mnie obsiadły... Za dni kilka miałem z pułkiem „śmiertelnych huzarów“ (*Todten Huzaren*) wyruszyć na linię bojową. Cesarz francuzów dnia 19-go lipca wydał Prusom wojnę...

To, co się w tych kilku dniach stało, mogło każdego namacalnie przekonać o znakomitej organizacji pruskiej monarchji. Szczególnie intendentura wojskowa cudów dokazała. Jeszcze przed tygodniem koledy moi pułkowi byli zdania, że korpus nasz ani za miesiąc nie będzie gotów, bo nie mieliśmy koni; tymczasem nie minął tydzień, a konie gdzieś się znalazły, rezerwiści zaś pościgali się z wszystkich stron, nawet z Austrii i z Rosji, gdzie w czasie pokojowym byli zatrudnieni. Dzięki tym zarządzeniom, pułk mój przed końcem lipca mógł już stać na linii bojowej.

Ale im bliższy był dzień, w którym mieliśmy wyruszyć, tem większy smutek w duszy mi się rozsiadał. Właśnie gdy to westchnienie z pierś mi się wyrwało, usłyszałem pukanie do drzwi.

— *Herein!*—zawołałem.

Wszedł garson oznajmiając, że na korytarzu czeka jakiś pan nieznamy, który koniecznie chce się ze mną widzieć.

— Co za jeden?—zapytałem.

— Nie wiem, proszę pana porucznika. Zdaje mi się jednak, że to jakiś pies francuski, bo mówi tylko po francusku.

Hotel, w którym stanąłem, był czysto niemiecki, więc i służba jego poczytywała za swój obowiązek zlorzeczyć teraz francuzom, których mówiac między nami, w duchu wszyscy jeszcze się bali. Trwoga ustąpiła dopiero po pierwszych bitwach zwycięskich. Wtedy na jej miejscu zjawiła się zaraz pewność siebie, która po wojnie przeistoczyła się w bezgraniczną arogancję. Takie to skutki wywołuje powodzenie! — Proszę wpuścić tego pana—odrzekłem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Życie warszawskie.

Przed świętami.

Powiadają, że w pewnym kółku postanowiono nie urządzać święconego, a zato złożyć pewną ofiarę na biednych.

Sądząc pozytywnie, jest to postanowienie arcychwalebne. Wykupić się od kłopotów przedsięwziętych, od wydatku, od składania stereotypowych życzeń przy jajku, od częstowania gości, którzy już nie są głodni i tylko przez ceremonję jedzą, od konsumowania różnych potraw na zimno, od spustoszenia piwnicy, od niedyspozycji żołądkowej, tak jak od rozsyłania biletów noworocznych przez złożenie trzech albo pięciu rubli dla najbiedniejszych, czyliż może być co pod względem ekonomicznym i sanitarnym wygodniejszego?...

A przytem... skorzystają na tej wstrzemięźliwości biedni—czyliż to nie humanitarne?...

A wreszcie... jeżeli już o to idzie i jeżeli komu czegoś brakuje, gdy nie widzi na stole tradycyjnego prosięcia z jajkiem w ryjku... czyliż nie może pójść do znajomych, którzy nie należą do kółka?...

Stanie się tym sposobem zadość żołądkowi i tradycji po zadośćuczynieniu danem ekonomji, wygodzie własnej i filantropji...

Najgorzej może na tem wszystkim wyjdzie ta nieszczęśliwa filantropja...

Jeżeli sto głów rodziny, zamiast wydać po 25 rs. na święcone złoży po 3 rs. na biednych, to biedni dostaną 300 rs., a rozmaici kupey utargują mniel o 2,500 rs. i będzie za 300 rs. mniel narzekania na biedę, a za 2,500 rs. więcej narzekania na ciężkie czasy...

Pytałem naszego redakcyjnego cyfrenika Wł. Sadowskiego, czy w tym rachunku przeważa kredyt, czy też debet.

Odpowiedział, że bilans najzupełniej się równoważy, gdyż 3 narzekania na biedę są warte mniel więcej tyle, co 25 narzekan na ciężkie czasy.

Nie wiem czy wszyscy przyznają słuszność arytmetyce naszego cyfrenika, w każdym razie zwyczaj święconego jest zbyt pięknym, żebyśmy go mieli w jakikolwiek sposób zarzucać.

Nie jest to moje subiektywne zapatrywanie, lecz zdanie pewnego Niemca, z którym raz, nazajutrz po świętach wielkanocnych, a właściwie w tak zwane trzecie święto odbywałem w jednym wagonie podróż z Krakowa do Lwowa.

— Ja, widzi pan,—mówił ów Niemiec, nie umięjęcy ani słowa po polsku,—wydałem dwie córki za mąż, obie za Polaków. Jedną mam w Krakowie na Kleparzu, a drugą w Kamionce Strumiłłowej. *Also, mein Herr*, myślę sobie, trzeba je odwiedzić, więc przyjechałem z Wiednia do Krakowa.

Wysiadam z wagonu onegdaj, pytam gdzie Kleparz, pokazują mi... niedaleko...

Idę i spotykam jakiegoś mieszczanina. Pytam go gdzie mieszka mój zięć Kurawski.

Zapytany mówił po niemiecku wcale nieźle.

— Kurawskiego pan szuka — rzekł — *kommen Sie mit*, ja wprowadzę nie znam, ale mój sąsiad Łukawski, ten wszystkich zna... chodźmy do niego...

Idziemy, stół zastawiony... jaja, szynka, kielbasy, pieczenie, prosię, indyk... ogromna moc ciasta... *sogeannte baby*... lukulusowa uczta.

Łukawski nie znał Kurawskiego, ale powiedział, że to nie. Zaprosił mnie, żebym co zjadł.

Zaczął się od jajka, a potem szło wszystko po kolei i naturalnie wino... dużo wina...

Ceny obrazów jak na olejne, ręką malarza robione są dość niskie, ale jak na reprodukcje fabryczne nadto wysokie.

Radzimy kupującym aby przed zrobieniem nabytku dobrze się przypatrzyli temu co chcą zakupić.

== Z polowania na kaczki.

Jeden z nemrodów warszawskich udał się w okolicę na polowanie na kaczki.

Po dwóch dniach nieobecności i wystrzelaniu całego zapasu prochu, powrócił do Warszawy z kilkoma funtami ryb, które — rzecz dziwna — dowiózł do domu żywe...

Sprawdziło się na nim przysłowie: „chłop strzela, a Bóg kule nosi...”

== Antifortepjanista.

Jedna z obszernych kamienic przy ulicy Żórawiej, odznacza się niepraktykowaną w tej dzielnicy oryginalnością.

Oto zamilowany do ciszy i spokoju właściciel domu wynajmuje lokale tylko tym osobom, które nie posiadają fortepianu.

Warunek ten wyraźnie figuruje w szumie kontraktowym najmu mieszkań...

Co dziwnego, iż mimo niezwyklego kaprysu gospodarza, wszystkie lokale stałych znajdują mieszkańców.

Są to po większej osoby o nadwątłonym zdrowiu dla których cisza jest pożądanym warunkiem...

Prawdę mówiąc, w naszym „muzycznym” mieście większa liczba podobnych domów i gospodarzy, bynajmniej nie byłaby zbyt liczna...

== Niezwykła karjera.

Przed kilkoma dniami, późnym wieczorem, p. * * * nasz znajomy, powracając dorożką z ulicy Czerniakowskiej w okolice Nowego Świata.

Pasażer z niedowierzaniem spoglądał na dorożkarza, który co chwila obracał się na koźle i z ciekawością rzucał wzrokiem w stronę p. * * *

Przy świetle latarni powożący zatrzymał dorożkę, a wyciągając dłoń, zawołał:

— Jak się masz, wszakże ja jestem twoim szkolnym kolegą!

Pasażer rzeczywiście skonstatował tożsamość swego niedawnego kolegi, z którym niezbyt dawno jeszcze siedział na ławce piątej klasy gimnazjalnej.

Wóznica objaśnił, iż spróbowałszy rozmaitych zawodów z nader smutnym powodzeniem, objął nareszcie posadę na... koźle.

Przy pożegnaniu automeleon zauważył:

— Widzisz, że jestem większym panem od ciebie, podczas bowiem gdy ty powracasz do domu, ja jadę na całą noc „pod Kometę”!

I rzeczywiście pojechał oczekiwać na nocnych pasażerów.

Dorożkarz-piątklasista niewiele chyba posiada równych sobie pod względem wykształcenia kolegów...

== Bujna imaginacja.

Nocą wczorajszą w jednym z domów na Marszałkowskiej zdarzyła się arcyzabawna pomyłka.

Wszyscy mi życzyli szczęścia, tak jakbyśmy się znali od dziecka.

Gdyśmy podjedli, Łukawiński powiada:

— No, teraz chodźmy do Ciemięckiego, tam pewno pańskiego zięcia znają.

Poszliśmy — a u Ciemięckiego znów stół zastawiony: jajka, szynka, kielbasy, pieczywo, prosie, indyk *und sogenannte Baby und so weiter.*

Ciemięcki tak samo nie znał Kurawskiego jak mój cicerone i Łukawiński.

Ale to nic... Jedliśmy znowu... zaczęło się od jajka, całowań, życzeń...

Od Ciemięckiego, poszliśmy do Wągwicza, a od Wągwicza do Korzyckiego.

Wszędzie to samo.

Ah! prawda... nie... u Korzyckiego... już po życzeniach, przy winie, otwierają się drzwi i wchodzi... *mein Schwiegersohn Kurawski mit meiner Tochter... unter'm Arm...*

Więc znalazłem nareszcie tych, których szukałem.

— *Bei uns, proszę pana—zakończył Niemiec—mówią czasami, że wy panowie polacy jesteście barbarzyńcy... ale nie... ja tego nie powiem... ten wasz zwyczaj święconego to wcale nie barbarzyństwo... das ist das angenehmste Auskunftsbureau das man sich vorstellen kann.*

Dla mego Niemca zatem nasze święcone to najprzyjemniejsze biuro wywiadowcze jakie sobie wyobrazić można, a zarazem świadectwo, że nie jesteśmy zupełnie barbarzyńcami.

Ciekawa rzecz, czy mój Niemiec wyniósłby o nas takie pojęcie, gdyby poczciwi kleparzanie pp. Łukawiński, Ciemięcki, Wągwicz i Korzycki, zamiast zastawiać stół święconem, złożyli na wspólną 10 złr. na biednych?..

Pan L., powracając do siebie około godziny 2-jej, ujrzał w ciemności na schodach jakąś postać przyćskającą się do muru.

Będąc pewny, że to złodziej, a może i zbrodniarz, rzuca się ku tajemniczej osobistości i ujmując ją silnie za obie ręce woła jednocześnie o pomoc.

Ujęty broni się zawzięcie i również wzywa pomocy.

Hałas na schodach rozbudził mieszkańców a przede wszystkim stróża, który przybiegł ze światłem.

Wówczas dopiero poznano w mniemanym rabusiu pana S., brata właściciela domu.

Usnął on się do ściany, chcąc przepuścić idącego po schodach pana D.

Kiedy zaś ten ostatni ujął go za ręce, również sądził, że ma do czynienia z rabusiem.

Sprawa ku zadowoleniu obu stron zakończyła się ogólnym śmiechem.

W każdym razie pan D., z powodu bujnej imaginacji był powodem zabawnego zajścia.

== Szalona jazda.

W dniu wczorajszym w alei Ujazdowskiej młodzieniec ze szfery kantorowej harcował na wynajętym rumaku.

Pragnąc popisać się przed publicznością jeździec puścił konia i w szalonym galopie pomknął w stronę belwederskiej rogatki.

Naraz koń prowadzony niedoświadczoną dłońią natarł na drzewo przydrożne z takim impetem, iż przyciśnięty jeździec w jednej chwili znalazł się na ziemi.

Po tej psocie pegaz najspokojniej zawrócił i pobiegł do miasta.

Niefortunnego jeźdźcę podnieśli przechodnie.

Okazało się, iż wywichnął nogę, a nadto nader boleśnie zranił bok i rękę.

Takie są skutki popisowej jazdy...

== Fabrykantka aniołków.

W tych dniach została aresztowaną pewna jejmość, zajmująca się *en gros* podrzucaniem i podobno nawet... duszeniem niemowląt.

Sledztwo w powyższej sprawie prowadzone jest w wielkiej tajemnicy.

== Kradzież futra.

W dniu wczorajszym w cukierni na Marszałkowskiej pan C. położył futro na krzeselku i tylko na parę minut oddał się do drugiego pokoju dla wyszukania gazety.

Krótką tą chwilą wystarczyła złodziejowi do skradzenia futra.

== Podrzuconie.

Nocą wczorajszą p. K. przechodząc przez Okopową usłyszał żłośnie kwilenie niemowlęcia.

Zbliżywszy się do parkanu ujrzał istotnie młodego chłopczyka owiniętego w łachmany.

Dziecko z głodu i zimna rzewnie się starzyło.

Biedactwo natychmiast zostało odesłane do szpitala Dzieciątka Jezus.

== Ogień.

Wczoraj o godzinie 6-jej wieczorem w Alei Jerozolimskiej nr. 11 zapaliła się torpentyna gotowana w kuchni i zajęła się od niej wisząca na ścianie odzież.

Mieszkańcy sami ugasiłi ogień, a straż zaalarmowaną zwrócono do drogi.

== Dzieciobójstwo.

W dniu wczorajszym w ustępie domu pod nr. 43-im na Grzybowskiej znaleziono podrzucone zwłoki niemowlęcia płci męskiej.

Na zwłokach są wyraźne ślady gwałtownej śmierci.

Sledztwo celem wykrycia matki zbrodniarki zostało zarządzone.

== Zuchwała służąca.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu państwa C. na Kruczej, służąca Joanna S., strofowana przez panią domu, ośmieliła się uderzyć ją walkiem w głowę.

Uderzenie było tak silne, że pani C. zemdlła.

Zuchwała służąca pociągnięta została do odpowiedzialności sądowej.

== Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym w łazienkach akeyjnych zmarł nagle Stanisław G.

Przyczyna nagłej śmierci niewiadoma.

Zwłoki zostały zabezpieczone celem wyprowadzenia sledztwa sądowego.

== Wypadki.

Przy wyładowywaniu wozu frachtowego na Bednarskiej spadła paka z żelazem i przygniotła obie nogi Stanisławowi Z., który w stanie bezprzytomnym odwieziony został do szpitala.

Na Ciepłej wóz piwowski przejechał Apolonję T., która niegła złamaniu nogi i ciężkiemu obrażeniu prawego boku.

== Amatorzy i amatorzy.

W dniu 22-im z. m. odbyło się w Łowiczu przedstawienie amatorskie, z którego całkowity dochód wyniósł zaledwie rs. 61 kop. 80, tak, że trzeba było bardzo skrupulatnie obliczyć koszty, żeby się okroiło 25 rs. dla biednego ucznia szkoły realnej.

Powodem tak skromnego rezultatu było to, że gdy amatorowie na scenie dzielnie pracowali nad powiększeniem dochodów inni amatorowie w sali usilnie starali się o jego zmniejszenie przez wyzyskiwanie gratisowych biletów.

Sala była pełna, ale tylko 84 widzów zapłaciło za wejście.

== Szpital w Łodzi.

Odbyte w tych dniach w Łodzi zebranie obywateli postanowiło do istniejącego szpitala dobudować w r. b. pawilon na pomieszczenie 30-tu łózek.

W przyszłym roku dobudowany będzie podobny pawilon z drugiej strony.

Do prowadzenia i urzędzenia szpitala wybrano komisję z 15 członków, na przewodniczącego której powołano p. Edwarda Herbsta.

== Sprawozdanie roczne.

Towarzystwo zaliczkowo-wkładowe w Wiskitkach odbyło w dniu 25-ym z. m. zgromadzenie roczne.

Ze złożonego sprawozdania widzimy, że Towarzystwo z d. 1-ym stycznia r. b. liczyło 135 członków z kapitałem udziałowym rs. 6750.

Przychody wynosiły rs. 65,094 kop. 23 $\frac{1}{2}$, rozchody rs. 63,170 kop. 6, czysty zysk uczynił rs. 1426 kop. 99, z czego 15 proc. obrócono na fundusz zapasowy, wynoszący już ogółem 4707 rs. 48 $\frac{1}{2}$ kop.

dywidendę od udziałów przyznano w stosunku 12 proc., zaś na wpisy dla niezamożnych uczniów przesłano do naszej redakcji rs. 115, która to kwota na cel wskazany przez ofiarodawców użyta została.

Prezesem Towarzystwa, które już liczy 12 lat pomyślnego istnienia, jest p. Mikołaj Wątróbski, wice-prezesem p. Jan Krater, dyrektorem zarządu p. Roman Oppenheim.

== Osipa.

Z Liżna donoszą nam o panującej w tamtej okolicy ospie i dyfterji, zabierających mnóstwo ofiar, przeważnie dzieci od lat dziesięciu.

Epidemia trwa już od kilku tygodni i bynajmniej się nie zmniejsza — ustąpienia jej spodziewać się chyba można z nastaniem cieplejszej pory.

Z sali sądowej.

Proces wiceprezesa sądu radomskiego.

W II-im departamencie karnym izby sądowej toczy się wczoraj proces wiceprezesa sądu okręgowego w Radomiu, p. Sobolewa, pod zarzutem zaniedbania obowiązków urzędu.

Początek tej sprawy sięga epoki z przed kilku lat. P. S. był wówczas członkiem sądu i w tym charakterze podpisał zapadłą jednomyślnie decyzję, mocą której sędziowie zgodnie z przedstawieniem sędziego śledczego i wnioskami prokuratora, orzekli umorzenie sledztwa w pewnej sprawie (w myśl §277 ust. proc. krym.) Tymczasem w następstwie pokazało się, iż sąd okręgowy nie był władnym do wyrokowania w tej mierze, ponieważ sama sprawa z natury swej kwalifikowała się do sądu wojennego.

Wówczas zarówno trzej sędziowie należący do kompletu, jako też właściwy tow. prokuratora i sędzia śledczy, na mocy decyzji senatu, oddani zostali pod sąd pod zarzutem niedbałego spełniania swych obowiązków.

W następstwie z powodu Manifestu koronacyjnego izba sądowa umorzyła sprawę względem wszystkich oskarżonych sędziowników z wyjątkiem pana S., który sam zażądał zbadania sprawy *in merito*, a następnie spóźnił się z cofnięciem tego żądania.

Na wczorajszej audjencji tow. prok. Turau popierał oskarżenie, dowodząc, iż pan S. był winnym niedbalstwa w urzędowaniu, skoro uczestniczył w wydaniu wręcz nieprawidłowej decyzji, wywołanej nieznaną sprawą.

Adw. przys. Małkowski, przemawiając w obronie pana S., położył nacisk na to, że na tym ostatnim właściwie żadna tu wina nie ciąży, ponieważ na sesjach ekonomicznych w ogóle członkowie kompletu zaznajamiają się ze stanem sprawy jedynie na zasadzie referatu. Gdy więc relacja błędna była, nie można winić pana S., iż błędnie podpisał decyzję.

Sam pan S. w długim przemówieniu dowodził swej niewinności.

Izba sądowa w komplecie, złożonym z pp. Potulowa (jako prezydującego), Nimadra i Pawłowskiego, uwolniła p. Sobolewa od wszelkiej odpowiedzialności.

Proces o nadużycia w biurze powiatu.

Po opisanej powyżej sprawie tenże sam komplet wyrokujący, przystąpił do rozpoznania procesu o nadużycie w urzędzie powiatowym rypińskim.

W procesie tym występują w roli oskarżonych: b. naczelnik powiatu rypińskiego i b. naczelnik tamtejszej straży ziemskiej, wraz z referentem biura powiatu.

Przedmiotem procesu jest ciężki zarzut przewyższenia zakresu władzy i zdzierstwa (§§ 341, 344 i 378 kod. karnego).

Oskarżonych bronią adwokaci przysięgli Sztenger, Małkowski i Małcki.

Rozprawa w tym procesie nie dobiegła tu jeszcze do końca.

W chwili gdy kreśliłyśmy niniejszą wzmiankę (godzina 10 wieczorem) toczą się rozprawy.

Bliższe szczegóły czytelnicy znajdą w numerze następnym.

Fr. N.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Tania kawa.

Niektóre substancje roślinne, jako to: korzeń cykorji, ziarnka ostrokrzewiu, bób, żółędzie, jęczmień, ryż i t. p., odpowiednio przyrządzane, mają dużo podobieństwa do kawy, zarówno pod względem smaku jak i zapachu. Najlepiej jednak nadają się do tej imitacji czerwone buraki ogrodowe. Przyrządza je się w ten sposób: oddając pierwszeństwo burakom o odzieniu bładoróżowym, takowe się skrobie, płucze i wykrawa w drobne plasterki, które następnie suszy się na blaszanych formach w piecyku angielskim, lub na blasze słabo ogrzanej. Suszenie wymaga bacznej uwagi, gdyż buraki pod wpływem gorąca zmieniają stopniowo swoje zabarwienie; gdy przejdą w kolor żółto-żółty, suszenie jest dokonane; wysuszone plasterki tłucze się w młynku, lub trze na tarce; przesianą mączkę przesypuje się do pudełka, trzymając takowe w miejscu o ile tylko można suchem. Przyrządza się jak zwyczajną kawę, napój jest smaczny i zdrowy; ekonomicznie się zaś wiele, choćby już z tego względu, że nie potrzeba doń cukru albo zupełnie, albo bardzo mało, jeśli buraki nie są dość słodkie.

Sprostowanie.—W zamieszczonej przez nas we wczorajszym wieczornym Kurjerze liście dam, które przyjęły zaproszenie do kwestowania w kościołach przy Grobie Zbawiciela, wkładły się dwie pomyłki, mianowicie: pod pozycją № 4, w kościele św. Józefa Oblubieńca, kwestować będzie z panią Szeszkową panna Marija Sulowska, zaś pod pozycją № 18, w kościele panien sakramentek, obowiązki kwestarek przyjąć raczyły panie: Albina z Łapezyńskich Słupska i Franciszka z Łapezyńskich Jankowska.

NEKROLOGJA.

† Najkochańszy jedyny syn Kazio Sobolewski, w wieku lat 8, zmarł dnia 29-go marca r. b. Stroskami rodzice i familja zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu № 27A ulica Nowolipki, w dniu 2-im kwietnia r. b., to jest we czwartek, o godzinie 3-iej po południu na cmentarz powązkowski. 2-1260-

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Jubileusz księcia Bismarka.

Berlin 1-go kwietnia. — Dziś od rana przed pałacem ks. Bismarka roily się tłumy ludności, które wzrosły zwłaszcza od chwili, gdy rozeszła się wiadomość, iż cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta przybędą osobiście złożyć kanclerzowi życzenia.

Istotnie też w godzinach przedpołudniowych para cesarska przybyła w orszaku wszystkich przebywających w Berlinie książąt krwi.

Przywitanie dwóch starców było rozrzewniające. Cesarz Wilhelm pomimo widocznych śladów osłabienia trzymał się sprężysto i krzepko. Uściskał on gorąco kanclerza i kilkakrotnie najserdeczniej go ucałował. Ks. Bismark ucałował rękę cesarzowej.

Darzone zostały księciu dary cesarskie. Są to: kopja słynnego obrazu Wernera „Proklamacja cesarza w Wersalu”, tudzież złota korona książęca.

Po odjeździe pary cesarskiej przybyła z życzeniami rada związku niemieckiego w pełnym składzie.

Następnie zgromadzili się deputacje studentów ze wszystkich uniwersytetów niemieckich.

Książę Bismark przyjmował młodzież z szczególną serdecznością, kilkakrotnie oświadczając, iż pokłada całą nadzieję przyszłości Niemiec w młodym pokoleniu, które zrozumie i wcieli jego idee.

Dalej przybyła generalicja. Ks. Bismark głęboko wzruszony ujął za puhar z winem i z widocznym zapalem wychylił go na cześć cesarza Wilhelma.

Jenerał Pape wychylił zdrowie ks. Bismarka.

Teraz z kolei witane były niezliczone deputacje władz, stowarzyszeń, zakładów naukowych, instytucyj rządowych i prywatnych.

Salony pałacu przepełniły się świetnym zgromadzeniem, które zaproszonym zostało przez gospodarza do zbiorowego śniadania (Frühshoppen), przy czem studenci na cześć jego „tarli salamandrę” (zwyczaj burszowski; przyp. red.).

Książę przyjął tę owację z szczególnym zadowoleniem.

W drukarni Kurjera Warszawskiego. — Plac Teatralny nr 473c (nowy 5).

niem i odpowiedział gorącym toastem na cześć młodzieży.

Berlin przepełniony jest gośćmi z prowincji i czcziemcami.

Wiele gmachów i ulic przystrojono wspaniale flagami narodowymi.

Wieczorem świetna illuminacja; kapele grają, tłumy ludności wyległy na ulice.

Uroczystość przybrała wielki narodowy charakter.

Hr. Herbert Bismark otrzymał order orla czarnego drugiej klasy.

Wzów 1-go kwietnia. — Tyfus szerzy się w całej Galicji.

Wiedeń 1-go kwietnia. — W Węgrzech w Lipcy Niemieckiej przyszło do wielkich zaburzeń antysemitycznych. Cała okolica jest wzburzona nową pogłoską, że jakaś dziewczyna zaledwie zdołała ująć zamordowania.

Kopenhaga 1-3o kwietnia. — Wskutek różnicy zdań co do budżetu między stronnictwem rządowym i opozycją, król zamknął sesję rigsdagu, a ponieważ budżet nie jest uchwalony, monarcha wydał tymczasowe rozporządzenie finansowe.

Paryż 1-go kwietnia. — Freycinet napotyka wielkie trudności w uformowaniu nowego gabinetu.

Paryż 1-go kwietnia. — Redaktorowie wszystkich dzienników radykalnych rozpowszechniają wszędzie adresy przeciw dalszemu prowadzeniu wojny w Tonkinie z domaganiem, aby armja ztamtąd wycofaną została.

Paryż 1-go kwietnia. — Anglja zbroi flotę na morze Bałtyckie złożoną z 17-tu pancerników.

Paryż 1-go kwietnia. — Redaktorowie wszystkich gazet radykalnych podpisują adres, żądający zawieszenia dalszych działań wojennych w Tonkinie i powrotu wojsk do Francji.

Paryż 1-go kwietnia. — Do Tonkinu wysłani zostali jenerałowie brygady Jamier i Manier.

Rzym 1-go kwietnia. — Policja wykryła tajną drukarnię i przejęła proklamacje „powszechnego związku republikańskiego”. Są one jednobrzmiące z odezwaniami rozruchanymi między wojskiem w całych Włoszech. Aresztowano jednego z przywódców republikańskich Albaniego.

Londyn 1-go kwietnia. — Zarządzeniem zostało utworzenie eskadry z siedmiastu pancerników, przeznaczonej do wypłynięcia na morze bałtyckie.

Londyn 1-go kwietnia. — Posiedzenia izby gmin odroczone zostały do dnia 9-go b. m.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 1-go kwietnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Uspokojenie giełdy tutejszej jakoś wiek dosyć mocne, okazało się jednak spokojniejszym niż wczoraj. Ruch znaczny, obroty żywe, jednak dążności zwykłe nie objawiały się tak silnie. Wartości spekulacyjne mocno się trzymały. Akcje kredytowe bez kuponu notowane 483. Wartości bankowe mocniej—również mocniej kolejowe, które dosyć pokaźnej wyżki doznały. Na polu rent obcych ożywienie dosyć znaczne. Wartości rosyjskie—mianowicie renty, pożyczki i listy podniosły się w kursie. Ruble o drobnośćkę niżej. Żyto w towarze gotowym o 75 f. na dostawę o 2 m. drożej w skutek wyższych notowań new-yorskich i większego popytu.

Berlin 1-go kwietnia (notowanie urzędowe giełdy). Bil. ban. ros. w tr. nat. 208.60 Akcje kredytowe . . . 483.— Wskle na Warszawę 208.60 Listy zast. ser. I-iej . . . 64.60 Wek. na Peters. krótk. 207.80 Wskle na Lon. krótk. 20.45 Wek. na Peters. dług. 206.20 Wskle na Lond. długot. 20.30 Bil. ban. ros. na dost. 208.50 Żyto z dost. na jesień 148.50 Wschodnia poz. II em. 62.60 Żyto na wiosnę . . . 152.75

Petersburg 1-go kwietnia. Wskle na Londyn . . . 24 1/2 17/32 Pożyczka premjowa I-iej emisji . . . 216 II-iej emisji . . . 205 Półimperjal . . . 8.66

Z powyższych telegramów okazuje się, iż istotnie tak jak przewidywano, wielki zapal wczorajszy na giełdzie berlińskiej ostygł nieco. Nie nastąpiła wprawdzie reakcja, wiado-

mości bowiem z dziedzin politycznej w Niemczech nie zmieniły sytuacji. Burza, której się obawiano, została zażegnana, przynajmniej chwilowo, giełdy zatem odzyskały swobodę działania i ufność. Kursy w ogóle w kierunku zwykłym dążyły. Drobną obniżką kursu rubli, wynoszącą 30 f. w transakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych, nie zaniepokoi pewno giełdy naszej, tombardziei, iż wczoraj już przez zwykłe kursów walut wyzyskaną w zupełności została. Spodziewać się więc można rozpoczęcia czynności przy kursach niezmiennych, a dalszy ich rozwój ukształtuje się wedle szacowań porannych i ustosunkowania się zaoferowań do pokupu po przemianach świat uroczystych u Izraelitów. Notowania dnia poprzedniego były: 208.80, 208.75, 507, 147.75 150.75.

J. Wł.

WYKAZ DEPEZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 31-ym marca roku 1885, a niedoreczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Pawłowa Sienna 13, G. O. m. 26.—Jan Żmigrodzki, Danilewiczowska 2.—Łukaszewska, Złota B. T.—Kurewski student medycyny.—Ludwik Rubinsztajn.—Lichtenfeld.—Rabiner Trysk.—Inzealer Rytel, Bracka 10.—L. Szalten Nalewki.—Kluger.—Leon Szlossberg.—Aron Weinkrano, Nowomiejska 14.—Majer, hotel saski.

ZADANIE ARYTMETYCZNE.

Podług obserwacji naturalisty Linousza, każda mucha składa się z 80—90, czyli przeciętnie 85 sztuk jajek. Po upływie miesiąca taż mucha i każdy osobnik jej potomstwa składają znowu po takiej samej ilości jajek. Tym sposobem w ciągu lata mucha protoplasta wydała na świat 4 pokolenia; pierwsze jej potomstwo wydaje 3 pokolenia, drugie 2, trzecie—jedno.

Obliczyć ile osobników będzie liczyła rodzina złożona z 16 much w końcu lata, to jest w chwili przyjęcia na świat czwartego pokolenia — przypuszczając, że żadne okoliczności zewnętrzne nie będą miały wpływu na zmniejszenie rodu muszki. Obliczyć też ile te muchy spożyją mięsa do chwili przyjęcia na świat czwartego pokolenia, jeżeli każda mucha dziennie spożywa 1/100 grama mięsa; pierwsze zaś 10 much składają jaja po upływie miesiąca życia, czyli po 30 dniach swego istnienia.

Rozwiązanie zadania arytmetycznego umieszczonego w numerze 84.

Powierzchnie prostokątów wynoszą po 126 S. kw. Wysokość boków: 25, 2, 16, 8, 14, 12 i 10, 5.

Dobre rozwiązanie nadesłali pp. Klecki, Aleksander Welczowski, Gabriel Tolwiński, Czesław Czerkasiński, Kaz. Wł. Toporski, M. Orłow, Wiktor Złotkowski, Henryk Morozowicz, Z. Hoppenstand, Jakób, Ludwik i Sz. Gelblumowie, Stanisław Kostka, Herc Hufnagel i R. Blum.

— Dr Turkiewicz, Hoża 14. Choroby wewnętrzne i dzieci, od godziny 2—5. (946)

— Gabinet dentystyczny B. Gutzmann i Olgi Scholten, Bielańska nr 4, najlepsze zęby sztuczne od rs. 2. Reperacje. (1031)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

Table with columns: POCIĄGI, Odchodzą, Przychodzą, godzina, minuta. Rows include: Warszawsko-Wiedeńska, Warszawsko-Bydgoska, Warszawsko-Terespolska, Warszawsko-Petersburska, Nadwiślańska do Kowla, Nadwiślańska do Mławy.

— Statki parowe odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie o godzinie 9-iej z rana. — Z Płocka do Warszawy codziennie o godzinie 6-iej z rana. — Z Nowej-Aleksandrii (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrii (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 7 z rana. UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

— Statek „Zefir” kursuje, utrzymując stałą komunikację pomiędzy Nowo-Aleksandrią (Puławami) a Sandomierzem. Odpływa z Nowej-Aleksandrii w niedzielę, wtorki i czwartki o godzinie 5-iej z rana; z Sandomierza zaś z powrotem w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 7-iej z rana.